Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Warszawa, 5 października 1926 r.
Rok I.

Cena 40 groszy
№ 11.

Drogi Naprawy

Polityka — Życie gospodarcze — Kultura
DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

ZATARG RZĄDU Z SEJMEM

Sejm, który przez tyle lat dezorganizował prace wszelkich Rządów — od wypadków majowych stale daje dowód swojej słabości i braków moralnych .Wypadki majowe dokonały się pod hasłem walki z polityką parlamentarną, którą zwolennicy tych wypadków uznali za niemoralną z gruntu i szkodliwą, z dużym aplauzem opinji publicznej, nawet tej jej części, jaka potępiła stanowczo walkę wewnętrzną. Tuż przed wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej rzucono w twarz zaproszonym przedstawicielom klubów parlamentarnych bardzo nieprzyjemne słowa i zagrożono użyciem „bata". Zgromadzenie Narodowe zaakceptowało kandydatów, za którymi stała możliwość użycia „bata", a kandydatury przeciwne miały charakter czysto demonstracyjny i Zgromadzenie zaaprobowało tem samem wypadki majowe, na które tak silnie zareagowała duża część członków obu Izb. Sejm i Senat uchwalił główne podstawy, wniesionej przez Rząd noweli do ustawy konstytucyjnej, udzielił Rządowi szerokich pełnomocnictw — jeżeli ich nie dał w jeszcze szerszych rozmiarach (np. wyłączył z pełnomocnictw ustawodawstwo podatkowe) — to tylko dlatego, że Rząd o to nie zabiegał poważnie. Wszelkie próby pokazywania przez Sejm „lwiego pazura" w sprawach budżetowych dwukrotnie już się kończyły cofnięciem się Sejmu. Przychodzi przedostatni akt. Sejm większością głosów — co prawda przy bardzo nielicznym komplecie — uchwala votum nieufności dwóm członkom Rządu. Rząd podaje się do dymisji, mimo że ma możność, w myśl art. 56 Konstytucji, uprzedzić Sejm o tem, iż Rząd cały przyjmuje odpowiedzialność solidarną za kierunek działalności obu ministrów, którym Sejm wyraził nieufność. I bezpośrednio po tem Prezydent Rzeczypospolitej mianuje Rząd na wniosek dotychczasowego Prezesa Rady Ministrów w dotychczasowym składzie. Tu jednak zaczyna się jakby punkt zwrotny. Sejm, zagrożony rozwiązaniem, mimo że obawia się nowych wyborów w obecnej chwili, nie cofa się przed Rządem, przyjmuje większością głosów, przy wstrzymaniu się od głosowania około $^1/_3$ części posłów, poprawkę Senatu o redukcji budżetu na IV kwartał b. r. i — nie zo-

staje rozwiązany, a przeciwnie Rząd podaje się do dymisji. Jaka jest podstawa obu zatargów?

Sprawę ponownego mianowania ministrów, którym Sejm wyraził votum nieufności Poseł St. Stroński w Nr. 264 „Warszawianki" usiłuje sprowadzić na grunt prawny i dowieść, że ponowne mianowanie ministrów, którym wyrażono votum nieufności jest niezgodne z Konstytucją, gdyż według art. 58 Konstytucji „Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępuje na żądanie Sejmu". Pozostawiamy na uboczu kwestję, czy ten artykuł nie powinien być zmieniony w myśl np. poglądów, rozwijanych w „Drogach Naprawy" w tym kierunku, że do wyrażenia votum nieufności powinno być kwalifikowane quorum i kwalifikowana większość, pozostawiamy na uboczu również kwestję, czy jest rzeczą wskazaną utrzymywanie indywidualnej solidarności ministrów wobec odpowiedzialności solidarnej Rządu (gdzie jest granica między jedną, a drugą odpowiedzialnością?). Chodzi nam o stwierdzenie, że utrzymanie dawnego Rządu jest zgodne z postanowieniami Konstytucji — wynika to jasno z zestawienia art. 45, 56 i 58 Ustawy Konstytucyjnej. Rząd ma prawo przenieść na siebie odpowiedzialność z ministrów, Prezydent ma prawo zaakceptować kierunek polityki rządowej — a Sejm ma prawo skorzystania z art. 58 i wyrazić votum nieufności całemu Rządowi. Jeżeli Sejm będzie wychodził z założenia, że raczej należy utrzymać Rząd w obecnym składzie, niż spowodować przesilenie gabinetowe ze względu na dwóch członków Rządu — może również dać temu wyraz i utrzymać Rząd. Komentowanie art. 58 Konstytucji w ten sposób, że skoro większość Sejmu wypowie się przeciw któremuś ministrowi — to ten minister winien ustąpić, a reszta ministrów ma pozostać, albo że Prezydentowi nie wolno mianować na wniosek Prezesa Rady Ministrów tych ministrów, do których Sejm nie ma zaufania — nie da się, zdaniem naszem, obronić.

Redukcję budżetu na IV kwartał próbuje się tłumaczyć względami oszczędnościowemi. „Gazeta Poranna Warszawska" w N-rze 269 z 1 października b. r. twierdzi, że Polska „winna wiązać koniec z końcem bez uciekania się do druku pieniędzy lub powiększania podatków" i że przedstawiony przez Rząd budżet był „żywym zaprzeczeniem i złamaniem" zasady oszczędności. Nie jest to zgodne z prawdą. Ani budżet, przedstawiony przez Rząd, nie był zaprzeczeniem zasady oszczędności i Sejm tak rzekomo przesiąknięty ideą oszczędności budżet ten poprzednio już przyjął, ani też nie jest ustalona zasada nienaruszalności podatków — wprost przeciwnie jest coraz silniej rozumiane, że system podatkowy powinien uledz zmianie w kierunku równomierniejszych i większych świadczeń obywateli, że wymagają tego potrzeby państwowe, choćby te, o których mówił w swojem exposé b. Minister Skarbu p. Cz. Klarner, t. j. zwiększenie wydatków na roboty publiczne i na dostosowanie płac funkcjonarjuszów państwowych do sytuacji gospodarczej.

Nie można przeto mówić o braku prawnej podstawy stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Rady Ministrów i o konflikcie o zasadę oszczędności — natomiast należy zwrócić uwagę na stronę polityczną i — powiedzielibyśmy — moralną zagadnienia. Niewątpliwie Rząd był zawieszony nad Sejmem — nici, łączące Rząd z Sejmem, były b. nikłe, prawie żadne. Żaden z dotychczasowych rządów nie miał tak małego oparcia o ciała parlamentarne, jak Rząd obecny. Rząd opierał się z jednej strony na niepopularności Sejmu w społeczeństwie i nadziejach, przywiązanych do nowego regime'u w opinji publicznej, z drugiej na czynnikach, reprezentujących siłę fizyczną, która decydująco wpłynęła na rozwiązanie wypadków majowych oraz na niechęć znacznej części Sejmu i Senatu do rozegrania obecnie kampanji wyborczej. Zwłaszcza ten ostatni moment odgrywał dużą rolę w ostatnim zatargu Rządu z Sejmem i paraliżująco oddziaływał na aktywność klubów parlamentarnych. Są dwie drogi, które zdają się prowadzić z obecnej sytuacji: albo zdecydowanie się Sejmu na rozwiązanie przez Prezydenta Rzplitej i odwołanie się do opinji publicznej, albo też wyłonienie przez kluby polityczne szerszego programu, któryby mógł być podjęty w przyszłości, rozwijanie i propagowanie tego programu, zasadnicza krytyka działalności Rządu — bez ostatecznych konsekwencyj. Sejm tymczasem wybrał drogę trzecią — walki z Rządem bez wszelkiego planu — bez możliwości rozwiązania sytuacji. Zmniejszenie budżetu, cofanie się następnie, uchwalenie votum nieufności dla ministrów — w końcu redukowanie budżetu — jest to wszystko gra taktyczna, która grozi komplikowaniem się stosunków.

Ostatnie fakty — podanie się Rządu do dymisji na skutek zmniejszenia budżetu, co zupełnie słusznie Rząd potraktował jako votum nieufności — zdają się przeczyć powyższym wnioskom. Przewidywania, że Sejm zlęknie się art. 26 Konstytucji zawiodły. Nawet te kluby poselskie, których przywódcy wskazywali na szkodliwość wyborów w chwili obecnej (artykuł posła St. Strońskiego w N-rze 266 „Warszawianki") poszły falą przeciw

Rządowi, a liczba obrońców budżetu i Rządu okazała się zbyt małą. Ale to sytuacji nie rozwiązuje. Większość sejmowa z 30 września, gdyby nawet miała cechy trwałości, nie może wrócić do władzy. Z drugiej strony musiał ustąpić Rząd, który poniósł porażkę i nie zdecydował się na przedstawienie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o rozwiązanie Sejmu. U władzy jednak pozostanie ten sam czynnik. Nowy Rząd będzie musiał — albo skłonić Sejm do poparcia, albo też zdecydować się na jego rozwiązanie. Są to zagadnienia taktyki — chodzi o to, w jakim momencie zostanie gra rozegrana i na tle jakich spraw.

W każdym razie nie wchodzimy w okres spokojnych stosunków wewnętrznych — zbyt wiele jest materjału palnego, zbyt wiele nabrzmiałych antagonizmów. W tym czasie jest potrzeba czynnika, któryby w zaognione stosunki wprowadzał element równowagi, a podniesionym pięściom wskazywał te zagadnienia, jakie życie Państwa nasuwa. Zapamiętałość w grze taktycznej, jak w hazardzie, często zaślepia, — myśli się więcej o tem, jak powalić przeciwnika, niż o niebezpieczeństwach, jakie grożą i o potrzebach, które wołają o zaspokojenie.

O ROZGRANICZENIU ŹRÓDEŁ PODATKOWYCH PAŃSTWA I SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

Ustawa z dnia 1 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747) oparła dochody związków samorządowych przedewszystkiem na dodatkach do podatków państwowych, a w pewnym tylko stopniu na samoistnych podatkach komunalnych.

Tak podczas uchwalania ustawy, jak i po jej uchwaleniu z wielu stron dawały się słyszeć zarzuty, że podział źródeł dochodowych państwa i samorządu, przyjęty za podstawę uregulowania finansów komunalnych, jest sprzeczny z art. 69 Konstytucji. Pogląd ten znalazł wyraz w samym tytule ustawy, który uważa załatwienie sprawy finansów komunalnych jako „tymczasowe".

Nie wdając się w roztrząsanie, czy przewidziane w art. 69 Konstytucji *rozgraniczenie* źródeł dochodowych państwa i samorządu ma oznaczać *podział* poszczególnego źródła między państwo i samorząd, czy też *rozdzielenie* źródeł na państwowe i samorządowe, przyznać należy, iż tendencje rozwojowe samorządu, oparte zresztą na art. 3 Konstytucji, jako też doświadczenie paroletnie prowadzą do wniosku, że finanse samorządowe powinny być możliwie ściśle oddzielone od finansów państwowych i to w taki sposób, aby zależność jednych od drugich była w miarę możności jaknajmniejsza.

Przejście od obecnego stanu tymczasowości do stałego uregulowania podstaw skarbowości komunalnej zapewne stanie się wkrótce sprawą aktualną.

Należy oczekiwać, że w niedługim czasie zostaną uchwalone ustawy o organizacji samorządu, a co za tem idzie, ***kompetencje związków samorządowych będą bardziej ściśle i dokładniej określone, aniżeli to zostało dotychczas załatwione.*** To też w interesie samorządu leży, aby równocześnie ze skrystalizowaniem się i ustaleniem jego form i zadań otrzymał własną dziedzinę skarbowości, w której mógłby prowadzić swą politykę finansową w granicach, zakreślonych ustawami w myśl art. 70 Konstytucji.

Ale także i interesy państwa wymagają ustąpienia samorządowi do wyłącznej eksploatacji tych źródeł dochodowych, które ze względu na swój charakter mogą być sprawniej i bardziej prawidłowo wyzyskiwane przez samorząd, aniżeli przez państwo.

Sprawa ta wiąże się z ostatecznem uregulowaniem systemu danin państwowych. System ten dojrzewał powoli pośród wielu trudności, z których najważniejszą była deprecjacja waluty, w ostatnich jednak latach zdołał się już niemal całkowicie ukształtować i oprzeć na ustawach, obejmujących całość państwa, a nie tylko poszczególne dzielnice. Celem całkowitego wykończenia systemu danin, należy ostatecznie zdecydować, które z nich mogą i powinny być przekazane samorządowi.

Istnieją też i względy praktyczne, przemawiające za jaknajrychlejszem zerwaniem z systemem dodatków komunalnych do podatków państwowych. Jest to system dla państwa kłopotliwy i kosztowny, pociąga bowiem za sobą konieczność prowadzenia zawiłej rachunkowości podatkowej i powiększa pracę urzędów skarbowych i kasowych, której nie okupuje bynajmniej wynagrodzenie 2 proc., pobierane przez państwo od niektórych dodatków komunalnych, jako odszkodowanie za czynności organów skarbowych. W interesie zatem uproszczenia rachunkowości i zmniejszenia ilości urzędników rachunkowo-kasowych leży zaniechanie systemu dodatków komunalnych.

Ponadto zachodzi jeszcze wzgląd natury bardzo zasadniczej. Z jednej strony dają się często słyszeć głosy płatników podatków, narzekające na przeciążenie ludności podatkami. Z drugiej strony, działacze samorządowi utrzymują, że państwo nie powinno zbytnio ograniczać samorządu w uchwalaniu ciężarów lokalnych, bo ludność miejscowa sama wszak i dobrowolnie opodatkowuje się na potrzeby miejscowe. Otóż przy systemie dodatków do podatków, ściąganych przez organy skarbowe łącznie z podatkami państwowymi, bardzo duża część ludności nie jest świadoma, czy i ile płaci na podatek państwowy, a ile na samorządowy i niedość interesuje się gospodarką samo-

rządu lokalnego, bo nie potrafi zważyć, jakie ciężary ponosi na rzecz potrzeb miejscowych. Przemawia to również za koniecznością wyraźnego rozdziału podatków.

Przy rozdziale źródeł dochodowych pomiędzy państwo i samorząd należy mieć na uwadze dwa względy:

1. Samorządowi winny być przekazane te źródła, które ze swego charakteru najbardziej się ku temu nadają, to znaczy pozostają w najbardziej ścisłym związku z działalnością samorządu i są od niej w dużym stopniu uzależnione pod względem wysokości wpływów.

2. Rozdział winien być przeprowadzony w ten sposób, aby nie wpłynął ujemnie ani na budżet państwa, ani na budżety samorządu, t. j., aby dochody z podatków, całkowicie ustąpionych przez Skarb Państwa, równoważyły się z przejętemi przez państwo obecnymi dodatkami samorządowymi do tych danin, które wyłącznie na rzecz państwa wpływać będą.

Najbardziej odpowiedni dla samorządu są bezsprzecznie podatki rzeczowe. Obciążają one, jak wiadomo, nie osoby, lecz rzeczy same, niezależnie od tego, w czyich rękach się znajdują. Czy będą one wymierzane od intraty (zysku), czy od wartości obiegowej lub na zasadzie innych cech, zawsze pozostają w ścisłym związku z rzeczą, której te lub inne cechy zmienne najłatwiej dadzą się uchwycić przez czynniki, pozostające w bliskiej styczności z objektem opodatkowania; działalność tych czynników — a więc gospodarka samorządowa — może przytem w wysokim stopniu oddziaływać na wzmożenie dochodowości względnie wartości samych źródeł.

Także inne względy techniczne — łatwość wymiaru i poboru — przemawiają za przyznaniem podatkom rzeczowym charakteru danin samorządowych. Doświadczenie państw ościennych, jako też własna nasza praktyka poucza, z jakiemi trudnościami walczyć wypada przy podziale pomiędzy poszczególne samorządy takich podatków, jak dochodowy, obrotowy i opłaty monopolowe od spożycia spirytusu. Objekty obciążone podatkiem rzeczowym znajdują się zawsze na obszarze pewnej terytorjalnej jednostki samorządowej (gminy, powiatu, województwa), dochody, obroty, spożycie wyrobionych przedmiotów rozciągają się na szersze terytorja. Stąd trudność podziału.

W szczególności co do podatku gruntowego zauważyć należy: 1) że jest on oparty w każdej dzielnicy na innych podstawach, a usiłowanie wprowadzenia możliwej równomierności w opodatkowaniu gruntów, które znalazło swój wyraz w projekcie ustawy, złożonym Sejmowi na początku 1923 r., nie osiągnęło zamierzonego celu; przeciwnie przez wprowadzenie degresji i progresji (ustawa z 15 czerwca 1923 r.) podatek stał się jeszcze bardziej nierównomiernym, a charakter podatku gruntowego — czysto rzeczowego — został zniekształcony, 2) że zreformowanie podatku gruntowego wymagałoby zaprowadzenia katastru w b. dzielnicy rosyjskiej i przeprowadzenia rewizji przestarzałego już obecnie katastru w b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej; operacja ta pociągnęłaby za sobą wiele lat pracy i olbrzymie koszty, któreby się nie opłaciły wobec stosunkowo niewielkiej wydajności tego podatku dla Skarbu Państwa, 3) że nierównomierność rozkładu podatku gruntowego, rażąca i wywołująca poczucie krzywdy, dopóki jest on podatkiem państwowym, przestanie być rażącą, gdy stanie się on wyłącznie podatkiem komunalnym, gdyż nierównomierność podatków komunalnych (nie wewnątrz komuny lecz w stosunku między poszczególnemi związkami komunalnemi) jest zjawiskiem normalnem, wysokość bowiem opodatkowania komunalnego zależy od rozmiarów i dochodowości majątków i przedsiębiorstw komunalnych, od intensywności gospodarki komunalnej, od liczby, charakteru i zajęć ludności i t. p., częstokroć bardzo zindywidualizowanych przyczyn, 4) że już obecnie podatek gruntowy jest źródłem bardziej eksploatowanem przez związki komunalne aniżeli przez państwo *), a pobór tego podatku — także i na rzecz państwa — znajduje się już w ręku organów gminnych, 5) że łącznie z przekazaniem podatku gruntowego samorządowi terytorjalnemu należy przywrócić temu podatkowi właściwy mu charakter podatku rzeczowego przez uchylenie oddzielnego dodatku i ulg (progresji i degresji), wprowadzonych art. 2 i 3 ustawy z 15 czerwca 1923 r.

Podatek budynkowy (od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich) winien stanowić dla gmin miejskich źródło dochodu analogiczne do tego, jakiem jest dla gmin wiejskich podatek gruntowy. Obowiązująca obecnie ustawa tego podatku z 1 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz, 296) przekazała całkowicie wymiar i pobór podatku zarządom gminnym, zachowawszy dla władz skarbowych tylko rozstrzyganie odwołań. Przekazanie więc podatku budynkowego związkom komunalnym nie pociągnie za sobą żadnych zgoła technicznych trudności.

Bardziej skomplikowanem jest przekazanie komunom podatku przemysłowego (zarobkowego). Jak wiadomo, jest on obecnie (ustawą z 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550) połączony technicznie z podatkiem obrotowym i pobiera się w formie świadectw przemysłowych i hadlowych. Zniesienie świadectw i nadanie podatkowi formy i charakteru b. austrjackiego podatku zarobkowego, o co niejednokrotnie dopominali się PP. Posłowie i Senatorowie Małopolscy, byłoby w najbliższym czasie nie do przeprowadzenia, gdyż jak wiadomo, austrjacki podatek zarobkowy opierał się na kontyngentach, wyznaczonych dla poszczególnych okręgów. Było to możliwe w czasie ustabilizowanych stosunków przemysłowych i handlowych, nie jest jednak możliwe do przeprowadzenia w Polsce w czasie najbliższym. Z drugiej strony rozszczepienie podatku zarobkowego i obrotowego wymagałoby nowej całkowitej przeróbki ustawy o podatku przemysłowym, przed rokiem do-

*) Wpływ z podatku gruntowego na rzecz Skarbu Państwa winien wynosić normalnie 60.000.000 zł.; dodatki jako też samoistne podatki gruntowe, które wolno jest pobierać związkom komunalnym, mogą dosięgać przy najwyższym dozwolonym obciążeniu 100.000.000 zł.

piero znowelizowanej, i oparcia podatku od obrotu na pobieraniu go u źródła (u producenta, względnie importera), co ze względu na obecne trudności walutowe i kredytowe w czasie najbliższym jest zgoła niemożliwem. Nie pozostaje zatem narazie innego sposobu ustąpienia podatku przemysłowego związkom komunalnym, jak pobieranie go przez organy skarbowe w dotychczasowej formie i przekazywanie wpływów za świadectwa przemysłowe i handlowe wraz z dodatkami komunalnymi — właściwym związkom komunalnym.

(D. n.).

Bolesław Markowski.

WYNIKI PRAC NAD BUDŻETEM NA ROK 1926

Uchwalenie przez izby ustawodawcze prowizorjum na czwarty kwartał r. b. pozwala już zorjentować się, w jakich ramach zamknięty przypuszczalnie zostanie budżet na cały rok 1926, a więc, jaki rezultat osiągnięty został w wyniku całorocznych wysiłków Sejmu w kierunku obniżenia świadczeń ludności na rzecz Państwa oraz związanego z tem obniżania wydatków państwowych.

Suma wszystkich cyfr prowizorjów wraz z dodatkowemi kredytami, uwzględniając dla IV kwartału minimalną sumę 450 milj. zł., zgodnie z ostatnią uchwałą Sejmu, nieprzyjętą przez Rząd, wynosi łącznie dla całego r. 1926:

W grupie wydatków administracyjnych	1.808 milj. zł.
W grupie wydatków na przedsiębiorstwa (dopłaty do nadzwyczajnych wydatków)	11 „ „
W grupie wydatków na monopole	— „ „
Razem	1.819 milj. zł.

Rząd, jak wiadomo, domagał się na IV kwartał o 35 milj. zł. więcej, czyli na cały rok 1854 milj. zł.

Minister Cz. Klarner, obliczając innym sposobem, mianowicie, dodając do rzeczywistych wydatków za okres 8 miesięcy cyfry preliminarza wrześniowego i na IV kwartał roku bieżącego (485 milj. zł.) określa cyfrę ostateczną budżetu wydatków na r. 1926 kwotą 1.806 milj. złotych. Jakąkolwiek bądź z powyższych cyfr weźmiemy jako cyfrę ostateczną budżetu na r. 1926, wynik jest wysoce znamienny, jeśli uprzytomnić sobie panujące w Sejmie w końcu roku ubiegłego i na początku roku bieżącego poglądy o wyjątkowo rozrzutnej gospodarce finansowej Państwa i o wygórowanej ogólnej cyfrze wydatków państwowych w r. 1925, jeśli uprzytomnić sobie tendencje do obniżenia cyfry budżetu na r. 1926 do sumy 1.600 milj. zł., 1.500, a nawet 1.200 milj. zł. Musiało wyjść wreszcie na jaw, że tendencje te były bądź rezultatem braku głębszej znajomości naszego budżetu i jego części składowych, bądź były wynikiem zlekceważenia przestróg b. premjera Wł. Grabskiego, że poważnie zmniejszony budżet nie da się pomyśleć bez rezygnacji z tych czy innych akcyj lub planów pożytecznych oraz z szybkości wziętego tempa rozwojowego, na co nikt w Sejmie nie chciał się zgodzić.

Już w kwietniu r. b. podczas drugiego czytania budżetu na r. 1926 w komisji budżetowej Sejmu mieliśmy pierwsze objawy refleksji, — zatrzymano się, jak wiadomo, na cyfrze 1.713 milj. złotych, mimo przeprowadzenia w budżecie wielu skreśleń o charakterze mechanicznym, budzących tak w sferach sejmowych, jak i rządowych poważne wątpliwości co do możliwości ich zastosowania.

Zetknięcie się głębsze z cyframi obudziło również refleksje u b. ministra skarbu Zdziechowskiego, który wszak nie wahał się iść dla oszczędności nawet drogą redukcji mizernego uposażenia pracowników państwowych; mieliśmy tego dowód w mowie na komisji budżetowej w dniu 27 kwietnia r. b., kiedy uznał za nierealne swe styczniowe plany sprowadzenia w drodze reorganizacji administracji cyfry ogólnej budżetu do sumy 1.600 milj. zł. i zatrzymał się ostatecznie na sumie 1.730 milj. zł., do poziomu której usiłował doprowadzić dochody państwowe.

W swej mowie wrześniowej poszedł b. minister Zdziechowski jeszcze dalej: uznając za usprawiedliwioną sumę 450 milj. zł. na kwartał IV, doprowadza tem samem cyfrę budżetu na r. 1926 do poziomu 1.807 milj. zł. (licząc nawet bez dodatkowego kredytu 12 milj. zł. dla M. S. Wojsk. na III kwartał r. b.).

Cały więc rok dyskusyj sejmowych na temat wyjątkowo nadmiernych wydatków państwowych, cały rok poszukiwań oszczędnościowych zakończył się uznaniem cyfry 1.819 milj. zł., ewentualnie 1.854 milj. złotych, jako granicy dla wydatków w r. 1926, wobec faktycznie wydatkowanych w r. 1925 — 1.878 milj. złotych.

Zestawienie to nie ma bynajmniej na celu udowodnić, że w stosunku do budżetu na r. 1926 nie było czynionych poważnych wysiłków oszczędnościowych, przeciwnie, jeśli zważyć różną wartość nabywczą złotego w r. 1925 i 1926, świadczy ono, że ten wysiłek został dokonany, jednak rezultat dalekim jest od rzucanych bez zastanowienia i udowodnienia cyfr.

Wyznawcy półtoramiljardowego lub jeszcze niższego budżetu nie przedstawili bowiem w ciągu ubiegłego roku żadnych poważnych danych i argumentów dla uzasadnienia swych poglądów o szczególnie wielkim nadmiarze personelu urzędów i przedsiębiorstw państwowych oraz o wyjątkowo wygórowanych pozycjach wydatków rzeczowo-administracyjnych i specjalnych. Należy sądzić, że wskutek tego zamknięte zostały dyskusje nad ich niepoważnemi, jak się okazuje, wnioskami.

Zagadnienie oszczędności w budżecie państwowym jest wyjątkowo trudnem do rozwiązania, nie może polegać na konstruowaniu oderwanych od życia koncepcji myślowych. Przytem najważniejszym jest to, że oszczędności, uzyskane bądź wskutek reorganizacji administracji lub przedsiębiorstw, bądź wskutek redukcji personelu lub in-

nych wydatków o charakterze konsumpcyjnym nie będą mogły wpłynąć poważnie na zmniejszenie ogólnej cyfry wydatków państwowych, gdyż w dziale wydatków produkcyjnych o charakterze gospodarczym oraz w dziale rezerwy zaopatrzenia wojskowego mamy tyle do dokonania, że poważne wątpliwości budzi polityka oczekiwania na zwiększenie ich wskutek oszczędności w działach konsumpcyjnych budżetu.

W wyniku akcji oszczędnościowej w stosunku do budżetu na r. 1926 mamy odwrotny rezultat.

Dążności do obniżenia cyfry ogólnej budżetu na r. 1926 w stosunku do cyfry wykonania budżetu za r. 1925 dały w rezultacie wyjątkowo poważne zmniejszenie wydatków o charakterze produkcyjnym; świadczy o tem zmniejszenie z 15 proc. do 10 proc. w stosunku do ogólnej sumy budżetu cyfry wydatków nadzwyczajnych, a więc o charakterze inwestycyjnym i na rezerwę zaopatrzenia armji, jako też zmniejszenie zwyczainych wydatków o charakterze produkcyjnym. Musiało to nastąpić wobec mechanicznego wzrostu wskutek deprecjacji złotego pozycji na administrację zewnętrzną państwa oraz na amortyzację i oprocentowanie długów zagranicznych, tudzież wielu pozycyj wydatków rzeczowych wskutek wzrostu cen hurtowych, ale przedewszystkiem wobec znikomych zmian, osiągniętych w wydatkach o charakterze konsumpcyjnym w wyniku szumnie zapowiadanej reorganizacji administracji i przedsiębiorstw oraz redukcji personelu. Przy tendencji utrzymania cyfry budżetu na r. 1926 poniżej poziomu faktycznych wydatków r. 1925 — zachowanie mniej więcej tego samego poziomu, co w roku 1925 w cyfrach na administrację i uposażenie oraz wzrost wydatków zewnętrznych państwa musiał być skompensowanym zmniejszeniem wydatków o charakterze produkcyjnym i inwestycyjnym. Ponieważ poza zmniejszeniem nominalnym nastąpiła deprecjacja siły kupnej złotego, a więc i deprecjacja tych pozycji budżetu, w konsekwencji uległy poważnemu zmniejszeniu zamówienia rządowe w przemyśle, roboty w dziedzinie komunikacji oraz budownictwa państwowego. Wpływ tego czynnika na powiększenie kryzysu gospodarczego nie jest jeszcze poważnie zbadany, można jednak bez wahania twierdzić, że nie był on bez poważnego znaczenia.

Słuszne więc powstają obawy, że sens końcowy całej dotychczasowej akcji w kierunku zmniejszenia świadczeń na rzecz państwa oraz akcji oszczędnościowej — to zmniejszenie w rękach państwa sum na cele o charakterze produkcyjnym na wszechstronny planowy rozwój gospodarczy i pozostawienie tych sum w rękach społeczeństwa

SYTUACJA NA RYNKU FINANSOWYM

(*Wywiad z Naczelnym Dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego p. E. Szymanowskim*).

— Jaka jest obecnie sytuacja na rynku finansowym?

— Jest niewątpliwie lepiej. Kilkomiesięczny bilans handlowy (od sierpnia 1925 r.) korzystny dla Polski i wynikająca zeń stabilizacja złotego powiększyły zapasy dewizowe Banku Polskiego, podniosły emisję do sumy, sięgającej łącznie z biletami skarbowymi miljarda złotych. Na rynku krótkoterminowego kredytu powstała pewna podaż kapitału ruchomego.

— Czy depozyty w bankach zwiększyły się?

— Depozyty krótkoterminowe zwiększyły się znacznie nietylko w bankach państwowych, ale i poważniejszych prywatnych.

— Czy daje się odczuć przypływ kapitału zagranicznego?

— Niewątpliwie tak, na cele specjalne albo wogóle na interesy o charakterze krótkoterminowym.

— Jak przedstawia się stan kredytu krótkoterminowego?

— I na tem polu jest pewna poprawa, choć nieznaczna. W kierunku kredytu długoterminowego zwracają się obecnie kapitały instytucji ubezpieczeniowych państwowych i społecznych.

— Z jakiego powodu?

— Po części z powodu nacisku ze strony skarbu, po części z powodu emisji papierów, opiewających na złote i dających gwarancję, że obecnie umieszczone w nich kapitały deprecjacji nie ulegają. Również zmiany w statucie Banku Polskiego mogą mieć poważny wpływ na rozszerzenie rynku zbytu dla papierów długoterminowych.

— Czy Pan Dyrektor dużą wagę przypisuje zwiększeniu swobody na rynku pieniężnym?

— Uważam to za pierwszy krok do poprawy stosunków finansowych wogóle. Przez stworzenie podaży kapitałów i co zatem idzie obniżenie ich ceny na rynku krótkoterminowym przygotowuje się możność emisji długoterminowych. To jest wstęp do ożywienia życia gospodarczego. Tą drogą poszli Niemcy. Zabezpieczyli sobie przez pożyczki i układ Dawes'a nienaruszalność kapitału ruchomego poniżej czterech miljardów złotych marek i to im dopiero daje podstawy do zdrowego życia ekonomicznego.

— Czy zwiększenie płynności na rynku krótkoterminowym ma jakie znaczenie dla skarbu państwa?

— Mojem zdaniem ma ogromne znaczenie, ułatwia bowiem wypłacalność podatków. Mówiąc między nami, budżet, sięgający 2 miljardów w zdeprecjonowanych złotych, to znaczy około 1 miljarda dwustu miljonów złotych w złocie, na kraj tej wielkości i siły ekonomicznej, co Polska, dlatego tylko jest tak ciężki i do zniesienia trudny, że odczuwamy brak kapitału ruchomego. A tylko ten kapitał wchodzi w grę przy płaceniu podatków.

— Co za inwestycje Pan Dyrektor uważa za najważniejsze dla życia gospodarczego?

— Nie waham się odpowiedzieć. Za najważniejsze uważam odbudowę kapitału ruchomego. To może w skutkach mieć potanienie kredytu, ożywienie istniejących warsztatów, przygotowanie rynku dla kredytu długoterminowego.

na wydatki w przeważającej części o charakterze konsumpcyjnym, wśród których import luksusowy zapewne niemałą rolę odegra. Co do przeznaczenia pieniędzy, pozostawionych w rękach społeczeństwa wskutek zmniejszenia ciężarów podatkowych, niewątpliwie wysuwane będą odmienne poglądy, najczęściej głoszonym twierdzeniem jest, że wskutek zmniejszenia ciężarów tych nie będzie uszczuplony kapitał obrotowy przedsiębiorstw względnie substacja, co można było zaobserwować jako rezultat nadmiernego obciążenia podatkowego w r. 1925. Twierdzenia te, choć od dłuższego czasu głoszone, nie spotkały się w ciągu r. 1926 z głębszą analizą ani w łonie Sejmu, ani w łonie Rządu.

Nikt nie wyjaśnił, że twierdzenia te — słuszne w odniesieniu do wielkich gospodarstw rolnych lub wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, dotkniętych wielokrotną progresją podatkową, nie są słuszne, jeśli chodzi o warsztaty średnie i mniejsze, a już zgoła fałszywe, jeśli miałyby dotyczyć małych.

Rok dyskusji na tematy budżetowe nie przyniósł żadnych zmian w stanie naszego ustawodawstwa podatkowego. Nie podjęto reformy podatku majątkowego w kierunku zmniejszenia nierealnej, nadmiernej progresji oraz w kierunku sprawiedliwego wyrównania obciążenia poszczególnych grup gospodarczych, nie podjęto zagadnienia zniesienia niespotykanej nigdzie progresji i degresji w podatku gruntowym, nie rozszerzono podstaw w opodatkowaniu dochodowem mimo znikomej ilości płatników tego podatku, nie podniesiono zwyczajnych bezpośrednich podatków w stopniu odpowiadającym obniżce siły kupnej złotego wskutek deprecjacji, ograniczając się tylko 10 proc. zwyżką, nie wprowadzono nowych źródeł dochodu np. proponowanych przez b. ministra Zdziechowskiego.

Około zagadnienia podatkowego obchodzi się w dalszym ciągu zdaleka, nie próbując wniknąć w istotę walki niektórych czynników w Pańswie z rzekomo nadmiernym ogólnym obciążeniem oraz w istotę wpływu tych ataków na inne środowiska.

Polityka podatkowa r. 1926 to przedewszystkiem polityka zamkniętych oczu na sprawę podatku majątkowego, zainicjowana przez b. ministra Skarbu Zdziechowskiego — kontynuowana dotychczas.

I Sejm i rządy, jakby zapomniały o uchwałach z r. 1923, że sprawa obrony narodowej wymaga wysiłku nadzwyczajnego w wysokości 1 miljarda zł. Wobec wielu niesprawiedliwości ustawy o podatku majątkowym zapanował system niewykonywania ustawy i lekceważenia nakazów płatniczych, związanych z tym podatkiem. Zagadnienie to powinno być corychlej rozwiązane. Jeśli ustawa rozdziela niesprawiedliwie na poszczególne grupy gospodarcze miljard mający być pobranym, a w poszczególnych grupach między poszczególne jednostki, obciążając większe nieproporcjonalnie wielkim ciężarem ponad zdolność upłynnienia ich nieruchomych majątków, jeśli ustawa uderza zbyt silnie w wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, które stanowią właśnie wyższy szczebel organizacyjny, wreszcie jeśli kontyngent roczny ustawy 333 milj. jest za wysoki, postanowienia te winny uledz rewizji w kierunku dostosowania ich do warunków produkcji wszelkich warsztatów pracy. Lekceważenie bowiem nakazów płatniczych, rozesłanych na podstawie nie uchylonej ustawy może być w konsekwencjach swych wyjątkowo groźne. Pobrana w ciągu 8 miesięcy suma 33 miljonów zł. z podatku majątkowego ma niewątpliwie cechy rezygnacji z tego źródła dochodowego. Jeśli uwzględnimy fakt tej rezygnacji oraz fakt podniesienia wszystkich stawek podatkowych tylko o 10 proc. w obliczu obniżenia siły kupnej złotego w zestawieniu z ubiegłym rokiem o 40 — 45 proc. — skonstatować musimy, że obciążenie ludności podatkami na rzecz państwa, w szczególności bezpośredniemi, jest w r. 1926 niższe od obciążenia otaczających nas państw.

Czy w wyniku warunków finansowych wskutek tego wytworzonych, Polska nie będzie ustępowała miejsca innym narodom w wyścigu rozwojowym i czy nie straci czasu tak krótkiego dla przygotowania obrony narodowej — oto główne pytanie, które wywołuje analiza całorocznych wysiłków oszczędnościowych.

Oszczędność w całem naszem życiu zarówno publicznym, jak i prywatnym, a w szczególności w gospodarce państwowej, winna być niewątpliwie główną naszą troską i to troską codzienną. Winna ona być jeszcze bardzo silnie wzmożona. Ale nie można nazywać oszczędnością zmniejszania sum na przygotowanie rezerwy zaopatrzenia armji tudzież na inwestycje, podnoszące naszą zdolność produkcyjną.

Stanisław Kauzik

SPRAWA TANGERU I INTERES POLSKI

Wysunięcie przez rząd generała Primo de Rivera żądania oddania Hiszpanji Tangeru przez włączenie ważnego tego portu do hiszpańskiej strefy okupacyjnej w Marokko wywołało niemałe poruszenie w zainteresowanych państwach, jak również i na forum Ligi Narodów w Genewie, zwłaszcza, że krok dyktatora iberyjskiego zrozumiano, i to, jak się zdaje, zgodnie z jego intencją, jako domaganie się w tej formie okupacji i zadośćuczynienia za ewentualne odmówienie Hiszpanji stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Naogół krok hiszpański doznał nieprzychylnego przyjęcia w zainteresowanych stolicach, szczególnie w Paryżu, gdzie odczuto go jako nielojalność. To też poniosła Hiszpanja na razie w całej tej sprawie dotkliwą klęskę, gdyż nietylko nie uzyskała żadnego tak bezwzględnie stałego miejsca w Radzie Ligi, lecz i doczekać się musiała przejścia Genewy

do porządku dziennego nad zapowiedzianem wystąpieniem iberyjskiego królestwa z Ligi Narodów oraz niereagowania mocarstw na kategoryczne postulaty Primo de Rivery. Na tem jednak sprawy się, oczywiście, nie zakończy. Zanim jednak przejdziemy do scharakteryzowania aktualnego stanu zagadnienia Tangeru i do wypowiedzenia naszego odnośnego stanowiska, musimy naprędce scharakteryzować dotychczasowy jego rozwój historyczny.

Sprawa Tangeru po raz pierwszy stała się problemem europejskim na konferencji Madryckiej w 1880 r. zainteresowanych w sytuacji marokańskiej państw. Hiszpanja, która od czasu średniowiecza posiadała szereg ufortyfikowanych placówek na północnym wybrzeżu marokańskiem (Melilla — Pinon de Valez — Ceuta—Alhucemas), zaalarmowana wrzeniem wśród szczepów marokańskich i wyzwoleńczym ruchem mahometańskich berberów przeciwko usadowieniu się giaurów w Półn. Afryce i zagrożeniu przez ich ekspansję kolonjalno-handlową niepodległości ostatniego wówczas na tym kontynencie wolnego państwa muzułmańskiego, musiała pomyśleć o zabezpieczeniu militarnem i uznaniu międzynarodowem swego faktycznego na przeciwnym brzegu cieśniny Gibraltarskiej stanu posiadania. Już w 1893 roku musiała ona prowadzić z wojowniczymi góralami t. zw. Rifu (wysokogórskiej krainy północnego Marokko) wojnę o posiadanie Melilli. Dla Francji zaś uzyskanie wpływu na politykę sułtana marokkańskiego przedstawiało żywotny interes ze względu na potrzebę zabezpieczenia sąsiedniego francuskiego Algieru, jako też na bezpieczeństwo francuskiego handlu z antlantyckimi portami tego półdzikiego mocarstwa. To też już w 1894 roku zabezpiecza Paryż swoje interesy w Marokku czasowem zajęciem portu Tangierskiego przez dwa krążowniki, korzystając z zamieszki przy zmianie tronu w stolicy — Fezie.

Dla Anglji zaś sprawa Marokka, a szczególnie Tangeru z natury rzeczy nie mogła być obojętną ze względu na jej władanie Gibraltarem i konieczność dla niej zachowania klucza przejścia z Atlantyku na morze Śródziemne i przez nie i kanał Suezki do oceanu Indyjskiego we własnem ręku. Lecz i Włochy w tym samym okresie pretendują najusilniej do udziału w protektoratach nad afrykańskimi sułtanami i to przy usilnem poparciu Niemiec. Dopiero rozbicie zastępów włoskch przez abisyńskiego cesarza w słynnej bitwie pod Adua zadało cios śmiertelny ambitnej polityce kolonjalnej Crispi'ego i uniemożliwiło młodemu mocarstwu, sięgającemu po spuściznę rzymskiego imperjum, na czas dłuższy współudział w europeizacji Afryki.

Pierwsza konwencja francusko-hiszpańska o podział wpływów w Marokko, zawarta w zaraniu obecnego stulecia, została pod presją zazdrosnej Anglji zerwana przez rząd Madrycki, pomimo przyznania mu „strefy interesów" aż po Fez, stolicę kraju, włącznie. Dopiero w sierpniu 1904 roku Anglja za cenę wolnej ręki w Egipcie zgłasza swoje desinteressement wobec francuskiej polityki marokańskiej. Z tego też skorzystał rząd paryski, by zawrzeć z Hiszpanją nowy, tajny, na wszelki wypadek, układ, ustanawiający podział stref interesów w znacznie już mniej korzystny dla tej ostatniej potęgi sposób.

Wówczas jednak występuje z pretensjami o udział w decydowaniu o losach Marokka nowa potęga, a mianowicie Cesarstwo Niemieckie. Zachęcane początkowo w tym kierunku przez Anglję, jako przeciwwaga konkurencyjna ekspansji francuskiej, wystąpiła też Rzesza samodzielnie, nawet ku pewnemu przerażeniu, obawiających się z tej strony już wówczas współzawodnictwa w panowaniu nad morzem Anglików. Wystąpienie to miało rzekomo na celu bezinteresowną obronę niezawisłości fezkiego sułtanatu przed zakusami chciwych potęg europejskich. Uznając sprawę Marokka za zagadnienie ogólnoeuropejskie, w szczególności obchodzące bezpośrednio wszystkie państwa nadmorskie i zainteresowane pod względem ekspansji handlowej w ułożeniu się stosunków w portach marokańskich, Niemcy zdołały wówczas skupić dookoła siebie w tym względzie Rosję, Szwecję, Belgję, Austro-Węgry, Holandję i Portugalję, a nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. To też interwencja najsilniejszego w Europie mocarstwa zmusiła zainteresowanych bezpośrednio kontrahentów, Francję i Hiszpanję, do zgody na zwołanie dn. 7-go marca 1906 roku konferencji w Algesiras. Podpisany tam akt generalny gwarantuje niepodległość Fezkiego Sułtanatu i ustanawia międzynarodowy regime dla Tangeru, nadając mu statut autonomiczny pod kontrolą konsulów podpisanych pod aktem państw.

Konferencja w Algesiras nie zdołała jednak znieść istniejącego faktycznie podziału na strefy interesów, wprowadziła doń jedynie nowego groźnego współzawodnika. W lutym 1909 r. doszło do francusko-niemieckiego porozumienia w sprawie współpracy gospodarczej w Marokko, które jednak w rzeczywistości dało tylko rezultaty negatywne i po całym szeregu konfliktów skończyło się zatargiem z powodu agresywnego zawitania niemieckiego statku wojennego do portu w Agadir w lipcu 1911 r. Miała to być demonstracja przeciwko zajęciu przez wojska francuskie Fezu i wzięcia przez to sułtana bezpośrednio pod faktyczny protektorat francuski. Incydent został we wrześniu tegoż roku zlikwidowany oficjalnie uznaniem przez Berlin protektoratu francuskiego w zamian za ustępstwa w Kongo. W październiku tegoż roku Francja zawarła układ z Hiszpanią, rozgraniczający ściśle terytorialne strefy interesów obu państw zgodnie z faktycznym stanem posiadania.

W marcu 1912 r. Francja zawarła oficjalny traktat z sułtanem marokańskim, zapewniający pewne rzecznictwo Paryża we wszystkich sprawach, dotyczących zewnętrznych stosunków sułtanatu oraz wewnętrznej jego reorganizacji i penetracji gospodarczej. Traktat ten, za cenę modyfikacji statutu Tangeru na jej korzyść i ustanowienia tam jej dogodnego ustroju municypalno-kapitulacyjnego, uznany został przez Anglję. Uznały go również i Włochy za cenę desinteressement rządu paryskiego w zaborze Trypolitanji przez Włochy.

Korzystając z Wielkiej Wojny, Francuzi wzmocnili znacznie swój militarny stan posiadania w Marokko. To też na konferencji pokojowej Francja zażądała otwarcie oddania jej Tangeru. Rokowania jednak o uzyskanie na to zgody Hiszpanji nie dały rezultatu. W rezultacie Francja musiała się zadowolnić zrzeczeniem się przez Niemcy na podstawie Traktatu Wersalskiego wszelkich praw w Marokku i zgodą pozostałych państw na przyznanie Francji, jako oficjalnej rzeczniczce niepodzielności sułtanatu, pierwszeństwa w zarządzie Tangerem.

W tej myśli w grudniu 1923 r. zawarta została konwencja angielsko-francusko-hiszpańska, ustanawiająca nowy statut dla Tangeru, oddający Francji mandat administratora tego portu na lat 6. Wobec rozbicia Rosji i Austro-Węgier, przymusowej rezygnacji Niemiec, tudzież słabości drobniejszych państw, sygnatarjuszy aktu w Algesiras, konkurentami Francji w Marokku pozostają tylko faktycznie Hiszpanja, oraz potencjalnie Anglja i Włochy. Hiszpanja, zmuszona powstaniem górali Rifu w 1921 r. pod dowództwem Abd-el-Krima do trzymania się opiekuńczych skrzydeł francuskich, zawarła tego czasu szereg odnośnych układów z Francją, ukoronowaniem których po wspaniałem wspólnem zwycięstwie nad Rifenami stał się układ paryski z lipca r. b., podpisany osobiście przez dyktatora hiszpańskiego w stolicy nadsekwańskiej wśród najuroczystszych przyrzeczeń stałej sojuszniczej przyjaźni.

Lecz już w niespełna miesiąc później generał Primo de Rivera, w trakcie dyplomatycznej kampanji o podział miejsc w Radzie Ligi, niczem nie uprzedziwszy Francji, rzucił nagle w wywiadzie dziennikarskim gromkie żądanie przyznania Hiszpanji wyłącznego mandatu nad Tangerem. Równocześnie prawie i może nie bez związku z tą sprawą, doszedł do skutku tajny układ madrycki Hiszpanji z Włochami, które swego czasu demonstracyjnie nie zaaprobowały konwencji Tangerskiej z grudnia 1923 r. (powyżej wspomnianej). Jak dotychczas, pretensje hiszpańskie doznały wręcz nieprzychylnego przyjęcia w Londynie, gdzie nikt sobie nie życzy założenia hiszpańskiego obozu wojennego wprost naprzeciwko Gibraltaru. Francja zaś ze względów zasadniczych nie zgadza się ani na ponowne rozpatrywanie sprawy Marokka na konferencji, do której, zdaniem jej, nie ma żadnych powodów ani też na ewentualne wmieszanie się do sprawy Tangeru Ligi Narodów, której komisja mandatowa, tyle apetytów mająca do zaspokojenia, zwłaszcza w zmienionej po wejściu Niemiec do Rady ogólnej sytuacji, bardzo wyraźne zdradza w tym kierunku aspiracje. Włochy, jak dotychczas, niczem nie zdradzają, do czego się zaangażowały w Marokku. Wykaże to dopiero przyszłość.

Natomiast wmieszały się na domiar złego w całe to tak zaognione ostatnie zagadnienie Sowiety, dając aczkolwiek niewyraźnie jeszcze i względnie nieśmiało do zrozumienia, że ewent. zgoda z ich strony na zapłatę zaległych długów Carskiej Rosji, upoważnia uznanych w ten sposób przez Europę spadkobierców Romanowskiego cesarstwa do upominania się ze swojej strony o zwrot wszystkich uprawnień traktatowych, których obecnie władcy Kremlu się nie zrzekli. Wszak Rosja najwyraźniej figuruje wśród algesiraskich kontrahentów. Ku czemu więc idziemy?

Jakżeż wygląda konkretnie ta międzynarodowa kość niezgody, zwana Statutem Tangerskim? Samorząd Tangerski składa się z Komitetu kontrolnego, złożonego z konsulów państw sygnatarjuszy aktu w Algesiras, z ciała prawodawczego, złożonego z 4 francuzów, 4 hiszpanów, 3 anglików, 2 włochów, po jednym amerykaninie, belgu, holendrze, portugalczyku i z 6 tubylców (po 3 mahometan i żydów), pod przewodnictwem delegata sułtana (Francuza), oraz z administratora, mianowanego przez sułtana na wniosek komitetu kontrolnego, z dwóch jego pomocników i 2 inżynierów. Władza wykonawcza ma w swojem rozporządzeniu żandarmerję, ćwiczoną przez 250 instruktorów Francuzów i Hiszpanów, pod dowództwem Belga. Pełnia władzy skupia się, oczywiście, przedewszystkiem w ręku administratora, którym jest na podstawie układu grudniowego 1923 r. Francuz, a który, dzięki wymaganej dlań nominacji przez sułtana, znajdującego się pod francuskim protektoratem, według wszelkiego prawdopodobieństwa i nadal winien być Francuzem. Zależy to jednak wszystko od dalszych losów statutu.

Problemat tangerski i ewent. nowe jego rozwiązanie nie mogą nam być obojętne. Musimy w tej dziedzinie coś więcej czuć ponad tradycyjny sentyment dla słusznych praw naszej wielkiej zachodniej sojuszniczki, której interesy i w danym wypadku są naszymi interesami. Nie możemy patrzeć obojętnem okiem ani na możliwość osłabienia francuskiego stanu posiadania i prestige'u nad kluczem do mórz południowej Europy, ani na stukanie pokutujących duchów carskiego imperjalizmu europejskiego, czyhających na okazję ponownego usadowienia się na wyzwolonym wreszcie z pod tak wrogich nam mikołajowskich wpływów zachodzie. Lecz powinniśmy sobie również uprzytomnić, że obowiązujący wciąż jeszcze akt algesiraski wyraźnie wychodzi z założenia międzynarodowego charakteru Statutu Tangerskiego, że więc Rzeczpospolita, jako państwo nadmorskie, po Włochach najbardziej na świecie zainteresowane w uregulowaniu swojej ekspansji emigracyjnej, jako eksportu o bardzo daleko sięgających aspiracjach i widokach handlowych, bardzo żywo winno być zainteresowane w regimeie jednego z najważniejszych dla całej Europy portów, obecnie na wielką naszą niekorzyść zarządzanego obok wielkich mocarstw na równi przez przedstawicieli wszystkich prawie nadmorskich państw i państewek Starego Kontynentu, za wyjątkiem Polski i państw bałtyckich!

Póki prym w zarządzie Tangerem trzyma Francja, sprawa bezpośredniego naszego nim zainteresowania się nie jest paląca, winniśmy jednak conajmniej w miarę możności współdziałać w kierunku jego wzmocnienia. Ponowne atoli wysunięcie faktycznego umiędzynarodowienia Tangeru albo też możliwości ustąpienia tegoż prymu komu innemu musi nas zastać na posterunku.

W każdym razie nasze Min. Spraw Zagr. winno się już obecnie zająć ewentualnością założenia polskiego konsulatu w Tangerze i uzyskania dla naszego przedstawiciela miejsca w Komisji Kontrolnej.

A. Chyszowski.

ŻYCIE POLITYCZNE

KONIECZNOŚĆ REWIZJI USTAWY O KONTROLI PAŃSTWOWEJ

Obecnie obowiązująca ustawa o Kontroli Państwowej z d. 3 czerwca 1921 r. nie wytrzymała próby życia. Opierająca się na tej podstawie działalność Najwyższej Izby Kontroli spotkała się z silną krytyką i, trzeba przyznać, całkowicie uzasadnioną ze strony administracji państwowej, cywilnej i wojskowej (przypominnamy uwagi dyr. dep. St. Świętochowskiego w broszurze o „Przedsiębiorstwach państwowych", wystąpienia zeszłoroczne generałów Góreckiego i Neugebauera). Wysunięto w kołach prawniczych zarzuty, że ustawa ta określa zadania kontroli w sposób niezgodny z art. 9 Konstytucji i nie odpowiadający celom ścisłej kontroli, poddał krytyce organizację kontroli w Polsce b. szef korpusu kontrolerów we Francji gen. Chapuis, a ostatnio szereg krytycznych uwag pod adresem ustawy o Kontroli Państwowej wypowiedział b. prezes N. I. K. ś. p. J. Żarnowski w broszurze o „Organizacji Kontroli Państwowej".

Ś. p. J. Żarnowski uważał „że wielką wadę istniejącej obecnie ustawy o Kontroli Państwowej w Polsce stanowi nieustalony zakres jej działalności" (str. 212). Po poznaniu organizacji kontroli w innych państwach b. prezes N. I. K. doszedł do wniosku, że charakter czynności Kontroli Państwowej w Polsce musi ulec zmianie, co uzasadniał tem, że ciała prawodawcze uchwalają już budżety i są sporządzane roczne zamknięcia rachunkowe. Z uwag ś. p. J. Żarnowskiego wnosić można, że przedewszystkiem, zdaniem jego, należałoby znieść kontrolę faktyczną, dotąd w Polsce najbardziej rozwiniętą, a nie praktykowaną lub mało praktykowaną gdzieindziej, że natomiast należałoby z powrotem wprowadzić kontrolę przedwstępnych wydatków, t. zw. wstępną, którą prowadzi w niektórych państwach Ministerstwo Skarbu (Francja), w innych zaś Izby Obrachunkowe (Włochy, Belgja).

Zagadnienie organizacji kontroli państwowej jest obce naszemu społeczeństwu, nawet naogół naszym kołom prawniczym. Jest rzeczą charakterystyczną, że w tej sprawie tak ważnej do tej pory nie mamy odpowiednich prac, nawet poważniejszych artykułów. Sama zaś opinja w sprawie kontroli reprezentuje pogląd następujący: „Wszystko jedno, jak kontrola winna być zorganizowana, jakie winny być jej metody pracy, skład, — byle daleko sięgała — im będzie szersza, tem lepiej, gdyż tem mniejsze będzie prawdopodobieństwo nie tylko przekroczeń i przewinień, ale nawet błędów w kierunku prac, dokonywanych przez kontrolowane władze". Jest to naiwny sposób myślenia, nieliczący się między innemi z odpowiedzialnością administracji, która jest przekreślona z chwilą, kiedy inny czynnik będzie miał prawo zabierania głosu w sprawach aktów administracyjnych, wydawanych w granicach i na mocy obowiązujących ustaw, ale podlegających swobodnemu uznaniu władz. Najwyższy Trybunał Administracyjny, kompletowany z wybitniejszych i starszych prawników z doświadczeniem administracyjnem, nie ma prawa wkraczania w zakres swobodnego uznania władz, ocenia wydane akty administracyjne tylko z punktu widzenia legalności i posługuje się sądową, ściśle określoną, procedurą. Według opinji popularnej — organ kontroli rachunkowej może wkraczać w zakres swobodnego uznania władz i ze swego punktu widzenia „oświetlać działalność urzędów".

Poruszamy te sprawy ubocznie w tym jedynie celu, aby zwrócić uwagę na uznaną już konieczność rewizji ustawy o Kontroli Państwowej (o ile wiemy, rząd przygotował projekt ustawy o Kontroli Państwowej jeszcze z końcem 1923 r.) oraz na konieczność gruntowniejszej dyskusji publicznej na temat organizacji Kontroli Państwowej, jej zadań i t. d., gdyż opinja publiczna nie jest całkowicie przygotowana do rozumienia tych zagadnień. Materjał, zebrany przez ś. p. J. Żarnowskiego, przyczynić się może do wytworzenia poważniejszego sądu na kwestję organizacji kontroli państwowej.

NOP I NEP

Rosja przed kilku laty była źródłem samorodnego prądu społecznego, mającego na celu przekształcenie ustroju świata.

Rewolucyjność programów w innych krajach mierzyła się stopniem odchylenia od pionu rewolucji socjalnej w Rosji. Z czasem stosunki uległy zmianie, coraz bardziej widocznej. W Rosji pion rewolucji ulega pewnym wstrząśnieniom, niewidocznym dla oka burżuazyjnego, lecz troskliwie i od pierwszej chwili notowanym przez sejsmografy opozycyjnych żywiołów komunistycznych. W wielu punktach świata powstają samorodne ośrodki wrzenia socjalnego, uzależnione całkowicie od warunków, jakie je wywołały.

Zarysowuje się tendencja decentralizacji i nacjonalizacji rewolucji świata. Centrala petersburska p. Zinowjewa skoncentrowanej rewolucji zaczyna tracić (oczywiście powoli) dotychczasowy grunt pod nogami, a jej przywódcy — kontakt z rzeczywistością. Na tym tle stają się zrozumiałe słowa przywódców komunistycznych Miedwiediewa i Szlapnikowa, że „władze sowieckie muszą zerwać z Kominternem, który jest zbiegowiskiem awanturników europejskich, pasożytujących na ciele Rosji Sowieckiej".

Wiele razy słyszeliśmy krytyczne głosy z powodu wymiany zakładników polskich na sowieckich agitatorów. Początkowo, rzeczywiście, gdy nie było odchylenia pomiędzy pionem rewolucji a rzeczywistością sowiecką, Rosja sowiecka widziała w tych ludziach zadatek siły rewolucyjnej. Następnie jednak partje zawisły w powietrzu. Zabrakło bram tryumfalnych i posad rewolucyjnych dla emigrantów. Dzieje się to i z tego powodu, że rzeczywistość idzie na prawo, a zakładnicy i emigranci są nastawieni na lewo.

Rzeczywistość rosyjska popycha kierujące organy państwa do trzeźwego liczenia się z interesami zagranicznemi i gospodarczemi tego państwa. Rosja staje się państwem drobnomieszczań-

skiem i prawo własności jest podstawowem kryterjum wszelkich poczynań, mających na celu ożywienie gospodarcze Rosji. Oczywiście, dzieje się ta przemiana powoli, tem niemniej „Ros. Kom. Partja“ ze swą narodowo-państwową polityką popadła w sprzeczność z Kominternem, powołanym do prowadzenia międzynarodowej polityki proletarjackiej“ — słusznie pisze miesięcznik socj. „Walka“ (Kraków, Nr. 9, 1926).

Cóż dalej?

Najbardziej komunistyczni są komuniści w krajach, gdzie nie rządzą. Oni są tym ideowym bumerangiem, który rozbija lustra i szyby w obcych mieszkaniach, żeby powrócić okrężną drogą do rąk autochtonów sowieckich.

Przypomina się tutaj ta agitacja posłów komunistycznych, którzy rzucili hasło uwolnienia więźniów politycznych. Rzucono hasło po świecie o 6.000 więźniów, przebywających rzekomo w więzieniach polskich. Okazało się, że było ono kłamstwem, wyssanem z brudnego palca. Nie będzie jednak przesadą, że niezadługo więcej będzie więźniów komunistów w więzieniach rosyjskich, niż w burżuazyjnej Polsce. Wspomniane pismo socj. pisze:

„Cały aparat opozycyjnej organizacji leningradzkiej usunięto i rozesłano w różne strony Rosji, zabroniono opozycji występować na zgromadzeniach członków partji; wielu całkowicie z partji wykluczono lub nawet aresztowano“.

Utarło się powiedzienie, że różnica między Czeka a G. P. U. polega na tem, że Czeka prześladowała spekulantów i mieńszewików, a G. P. U. opozycję komunistyczną.

Świat powraca do przewagi indywidualnych prądów politycznych i społecznych i Rosja sowiecka powoli staje się wyrazem rosyjskiej rewolucji.

Temu samemu losowi ulega, może nawet trochę wcześniej, burżuazyjna próba uniwersalna — Liga Narodów.

Świat jest zbyt kulą, aby go można rozpatrywać w jednej płaszczyźnie.

Uniwersalne prądy myśli społecznej opływają kontynenty i przenoszą idee od jednego brzegu do drugiego. Za słabe są jednak, aby na całym świecie utrzymywać jednolitą temperaturę.

Jesteśmy świadkami walki opozycji prawowiernych maksymalistów (Nop) z nową polityką ekonomiczną, która nie jest niczem innem, jak twardą rzeczywistością, posługującą się wszelkiemi realnemi środkami, aby utrzymać dla Rosji miejsce pod słońcem, zdobyte przez dynastję Romanowych.

Ideolodzy parlamentarnych „wolności“ powinni również pamiętać o polskiem miejscu pod słońcem! *bj.*

Z NOTATNIKA EKONOMISTY

PROROCZE OPINJE H. YOUNGA

Sprawozdanie z ostatniej konferencji w klubie społeczno-politycznym na temat wyników prac misji prof. Kemmerera mówi o łzawem wspomnieniu, poświęconem przez referenta tego wieczoru prof. Krzyżanowskiego, zmarnowanym, bo nie wprowadzonym w życie wskazaniom p. Hiltona Younga. Nie wiemy, czy żale odnosiły się również do zalecanego przez H. Younga sprowadzenia do Polski jako aniołów stróżów dla każdego dyrektora departamentu w Ministerstwach ekspertów angielskich, opuszczających właśnie wówczas Egipt, czy też dotyczy tylko kwestji wysokości budżetu państwowego Polski, określonej przez p. H. Younga w sumie 900 milj. złotych.

Jeśli mu chodziło o te ostatnie rady, to chcemy zwrócić uwagę prof. Krzyżanowskiego, że na tydzień przed jego odczytem w Klubie Społeczno-Politycznym referent prowizorjum na kwartał IV bieżącego roku, poseł Kościałkowski, zakomunikował Sejmowi, że budżet na r. 1926 prawie że nie odbiega od tej cyfry, którą w swoim czasie przedłożył angielski rzeczoznawca Hilton Young.

Uzasadniał to poseł Kościałkowski tem, że 900 milj. złotych w złocie stanowi około 1.600 milj. zł. obiegowych. Pozostałe 200 milj. bierze na rachunek znacznego wzrostu cen i kosztów utrzymania od końca r. 1923 do 1926.

Szkoda wielka, że p. Kościałkowski nie wyciągnął wszystkich wniosków z tego zestawienia i nie zakomunikował Sejmowi, że budżet na rok 1926 zawiera oszczędności znacznie większe, niż proponował p. H. Young, gdyż w sumie obecnego budżetu, zamkniętego, jak twierdzi poseł Kościałkowski, w granicach, zaleconych przez p. H. Younga, wszak figurują sumy, nie objęte jego zestawieniem, mianowicie przynajmniej około 100 milj. na zapomogi dla bezrobotnych oraz około 90 miljonów zł. na spłatę procentów i odsetek od długów, zaciągniętych po wyjeździe p. H. Younga.

A skoro sobie przypomnimy, że p. H. Young określił granicę dla budżetu polskiego w sumie 900 milj. zł. w złocie po przerzuceniu na związki komunalne całkowicie lub w pewnej części wydatków na utrzymanie policji, na szkolnictwo elementarne, średnie, zawodowe, na drogi i mosty, na roboty na rzekach spławnych i t. p., tudzież po przerzuceniu na organizacje prywatne, zasilane tylko subsydjami rządowemi wielu wydatków na instytuty o charakterze naukowym, — stwierdzić chyba możemy, opierając się na rewelacyjnych oświadczeniach posła Kościałkowskiego, że budżet obecny, zawierający nadal w swym składzie powyższe pozycje, stanowi widocznie tylko ułamek cyfry, proponowanej przez H. Younga.

Prof. Krzyżanowski może być dumnym z rezultatów; widocznie jego nawoływania kilkakrotne, aby nie wierzyć własnym prorokom, zaczynają osiągać skutek. A może rachunek posła Kościałkowskiego, przeliczający sumy H. Younga według kursu na złote obiegowe i dodający jeszcze nadto... sumy w wyniku wzrostu cen i kosztów utrzymania od r. 1923 do 1926 jest oparty na bałwochwalczej wierze w proroctwa obcych kapłanów?

KSIĄŻKI I PISMA NADESŁANE.

Jan **Kopczyński**, Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego:

„Przepisy normujące prawa emerytalne funkcjonarjuszów państwowych i wojska“.

Warszawa, 1926 r. Str. 298.

Dr. Antoni **Peretiatkowicz: „Współczesna encyklopedja polityczna“.**
Podręcznik informator dla czytelników gazet. Część druga (11—2). Uzupełnienia części pierwszej. Skład główny: Gebethner i Wolff. Poznań — Warszawa, 1926 r. Str. 526 + 11.

Józef **Rzóska: Niemieckie cła zbożowe.**
Poznańskie Prace Ekonomiczne pod redakcją prof. dr. E. Taylora. Nr. 9. Gebethner i Wolff. Poznań — Warszawa, 1926 r. Str. 222

Tadeusz **Hołówko: „O zmianę Konstytucji“.**
(Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej).
Skład główny: Księgarnia robotnicza. Warszawa. Str. 82.

L'Est Européen. Revue mensuelle des questions politiques, economiques, historiques et intellectuelles. Varsovie. Nr. 4 — 5.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Z przesyłką pocztową: rocznie 9 zł., półrocznie 4.50 zł., kwartalnie 2.25 zł
ZAGRANICĄ: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2.50 zł.

Cena numeru pojedyńczego 40 groszy. **Konto czekowe P. K. O. № 12.899**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: KSIĘGARNIA M. ARCTA, w WARSZAWIE — NOWY ŚWIAT 35 i ADMINISTRACJA PISMA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: SIENNA 23 m. 5. TEL. 46-98 (godz. przyjęć 1—3 pp.).

Redaktor i Wydawca: **TADEUSZ KOBYLAŃSKI.** Sekretarz Redakcji: **KAZIMIERZ MORA-BRZEZIŃSKI.**

Druk. Spółka Wydawnicza Powszechna, Szpitalna 1.